

Wicepremier Mateusz Morawiecki był gościem ostatniego posiedzenia Komisji Krajowej w Gdańsku. W swoim wystąpieniu – jak donoszą media – podkreślał konieczność społecznej i gospodarczej solidarności, chwalił 500+ i podniesienie płacy minimalnej. I dobrze – tym bardziej że jednocześnie podpisano porozumienie wynegocjowane z pracownikami instytucji skarbowych w sprawie zabezpieczenia interesów i praw pracowników przy tworzeniu jednolitej Krajowej Administracji Skarbowej. Ale niemal jednocześnie do Związku trafił projekt czterech ustaw tworzących tzw. Konstytucję dla biznesu, która od kilku tygodni jest reklamowana przez PiS i wicepremiera Morawieckiego.

Wiele zawartych tam propozycji jest potrzebnych i – jak sędzę – akceptowanych przez „S”. Należą do nich na pewno ograniczenie biurokracji, „ulgi na start”, wprowadzenie działalności nierejestrowej dla miniprzedsiębiorców, likwidacja REGON-u, utworzenie Punktu Informacji dla Przedsiębiorcy itp. Niemniej istotnym zagrożeniem dla całej gospodarki jest omijanie prawa i wszelkiego typu patologie w relacji między pracodawcą i pracownikiem prowadzące często do nieuczciwej konkurencji. Z tego powodu Konstytucja dla biznesu, ułatwiając i upraszczając prowadzenie działalności gospodarczej, nie może otwierać furtek dla nieuczciwych przedsiębiorców i ułatwiać omijanie prawa pod hasłem swobody działalności.

Tym może grozić m.in. propozycja, by o zamierzonej kontroli uprzedzać pracodawcę co najmniej siedem dni przed jej rozpoczęciem (art. 47). W praktyce oznacza to, że np. Państwowa Inspekcja Pracy nie będzie mogła udowodnić wielu naruszeń praw pracowniczych, w tym tak groźnych, jak praca na czarno. Wprowadzone niedawno i popierane przez „S” rozwiązanie obligujące do zawarcia umowy o pracę przed jej rozpoczęciem stanie się fikcją, podobnie jak zapowiadana przez PIP kontrola przestrzegania zasady wypłaty 13 zł/godz. w przypadku umów zleceń. Nawet przy zastosowaniu któregoś z wyjątków jako przyczyny kontroli bez uwzględnienia 7-dniowego uprzedzenia, przedsiębiorca może wnieść na mocy art. 58 sprzeciw, który automatycznie wstrzymuje kontrolę. Jeżeli i to nie pomoże, wstrzymać kontrolę na mocy ustawowych uprawnień może odgórnie tzw. rzecznik przedsiębiorców powołany odrębną ustawą. Trudno przy tym zrozumieć, dlaczego uczciwy przedsiębiorca miałby obawiać się rozpoczęcia kontroli bez 7-dniowego okresu uprzedzenia. Rodzi się zatem przypuszczenie, że ustawodawca chce dać czas na swoiste „wyczyszczenie” działalności przez nieuczciwych przedsiębiorców.

Zastanawiające zresztą, że projektodawca konstytucji nigdzie nie wskazał na naruszanie praw pracowniczych jako wyjątku uzasadniającego kontrolę. Tę tendencję zauważyć można także w obszernym uzasadnieniu do projektu ustawy, gdzie wymienia się wiele zasad przyświecających jego twórcom, również pomijając właściwe relacje pracodawca – pracownik. Widać to wyraźnie w przywołaniu „zasady uczciwej konkurencji i poszanowania

dobrych obyczajów oraz słusznym interesów innych przedsiębiorców i konsumentów”.
A gdzie interes i prawa pracownicze? Chyba że zawierają się w „dobrych obyczajach”!

Wreszcie zasadnicze wątpliwości budzi ustanowienie specjalnej Komisji Wspólnej Rządu i Przedsiębiorców oraz rzecznika przedsiębiorców (art.73). Już dziś organizacje pracodawców coraz częściej skupiają się nie na dialogu, a na swoistym lobbingu korzystnych dla nich rozwiązań prawnych i administracyjnych w kręgach parlamentarno-rządowych. Powołanie speckomisji taką sytuację może spotęgować. Wprawdzie w uzasadnieniu projektodawcy zastrzegają wyraźny rozdział kompetencji między Komisją Wspólną a Radą Dialogu, ale w praktyce jest to idea fix. Wówczas nasuwa się prosty wniosek – aby zachować konstytucyjną równowagę między partnerami społecznymi należy równolegle powołać komisję wspólną między rządem a reprezentacją pracowników i rzecznika ich interesów. Jak się to ma do idei wzmocnienia Rady Dialogu Społecznego?

Jacek Rybicki